

## Z NASZEJ POCZTY

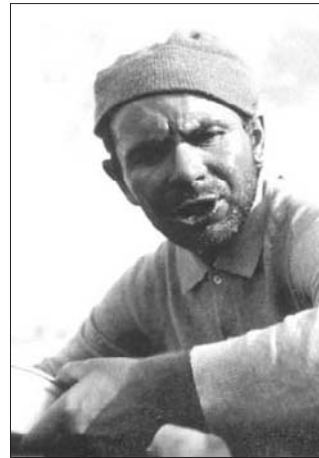
**Petry Atanasow, Sofia.** Z głębokim żalem i smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci Piotra Młoteckiego. Parę razy miałem okazję spotykać tego wspaniałego człowieka – ostatnio chyba w Warszawie na spotkaniu w domu Andrzeja Zawady i Anny Milewskiej z okazji 15. rocznicy zimowego zdobycia Everestu. Nieraz mówię, i to tylko półzartem, że byłem na wyprawie z Piotrem Młoteckim, Markiem Małatyńskim, Zygą Heinrichem, Gienkiem Chrobakiem, Jankiem Serafinem, Wojtkiem Wrózem (którego oświadczenie nie znam). Chodzi o to, że przetłumaczenie na bułgarski książki „Dwie Kangczendzengi” było dla mnie osobistym przeżyciem takiej rangi, jak wspólny udział z nimi w tej należącej do historii eksploatacji Himalajów wyprawie. Proszę przekazać Rodzinie Piotra zapewnienie, że grono jego przyjaciół z Bułgarii łączy się z Nimi w żalu i żalobie.

**Andrzej Skupiński, Calgary.** Tak się złożyło, że byłem pod Szcharą podczas szturmów zespołu Piotra na ten szczyt. Z „pamirki” na Austriackim Biwaku Młotecki, Wdowiak, Olech, Sobolewski, Małaczyński i Milewski ruszyli w swoją drogę, Rysiek Karpiński, Janusz Krzysztoń i ja próbowaliśmy wejść na Dżangi-tau. Kiedy nastąpiło załamanie pogody, wycofaliśmy się spod wierzchołka pod gradem kamieni i lodu. Burza szalała 2 dni. Trzeciego dnia zobaczyliśmy ich wysoko na grani Szchary. Nie udało im się osiągnąć szczytu, dotarli do turni wówczas bez nazwy, później nazwanej przez Piotra trochę na wyrost Szcharą Wschodnią. Biwakowali tam w namiocie 2 noce, a gdy zaświeciło słońce rozpoczęli schodzenie. Obserwowaliśmy ich w strachu, że zwał się na dół z lawiną. Wieczorem jakoś dotarli na Austriacki Biwak, strasznie zmęczeni. Myśmy już wcześniej zaczęli gotowanie dla nich jedzenia. Wróciliśmy przez ogromne lawiniska gruzu skalnego i błota, świadczące o tym, co działo się niżej w ciągu tych dni.

## W DWÓCH ZDANIACH

● 3 lipca zmarł w wieku 50 lat Michaił Turkiewicz, wybitny alpinista ukraiński, wielokrotny champion skałkowy ZSRR i zwycięzca mistrzostw w alpinizmie, pierwszy w zimie na Piku Kommunizma (1986), współautor najtrudniejszej drogi na Everest w r. 1982 i uczestnik trawersowania 4 szczytów Kangczendzengi wiosną 1989 roku. Urodził się 22 marca 1953. Pełniejszą biografię zawiera nasza Gazetka Górska. ● Nakładem wydawnictwa Euromedia, w Czechach ukazał się 3 tom serii Góry Świata – „Amerika”. Książka ma 176 stron i 158 ilustracji i map, kosztuje 600 Kč. Zostanie ona z pewnością przetłumaczona na polski – w ślad za „Górami Europy” i „Górami Azji”. Jeśli idzie o „Góry Azji”, redaktor Jiří Šlégl nie popisał się: książka usiana jest błędami i nieporadnościami i nie zasługuje nie tylko na tłumaczenie, ale nawet na druk (zob. GG 15 VII). ● Antykwariat „Filar” poleca tom 10. pracy Władysława Cywińskiego „Tatry. Przewodnik szczegółowy. Mięgoszowieckie Szczyty”, Wydawnictwo Górskie, Poronin 2003, s.274, cena 35 zł. „Filar” ma też w ofercie wszystkie poprzednie tomy. ● **Marek Maluda, Calgary 6 VII 2003:** „Od dwóch tygodni mam okazję podziwiać wraz z żoną piękno kanadyjskiej części Gór Skalistych. Niestety, zwiędzamy te uroczyste strony w amerykańskim stylu. Tutejsza polonia dobrze pamięta zwycięską i tragiczną wyprawę ś.p. Henryka Furmanka.” Na kartce pocztowej wspaniała Mount Robson, 3954 m, najwyższy szczyt Canadian Rockies. ● We wspinaczkowych Mistrzostwach Świata w Chamoni (9–13 lipca) znakomicie spisał się nasz zawodnik, Tomasz Oleksy, który w boulderingu wywalczył medal brązowy, zaś w zawodach „na szybkość” – srebro. W tej drugiej konkurencji błyszczyli wyłącznie przedstawiciele ze wschodniej części Europy: Rosji, Ukrainy i Polski, zawody „na trudność” dość niespodzianie wygrał Czech Tomáš Mrázek. (Władysław Janowski) ● 14 lipca 6 członków kadry młodzieżowej FFME w towarzystwie przewodnika wysokogórskiego weszło na Mont Blanc, po drodze przechodząc testy medyczne. W trakcie zejścia drogą klasyczną, którą co dnia wędrują gromady ludzi, dostali się w strefę nagłych ruchów lodowca i trzej ponieśli śmierć. Według opinii glaciologów, na zdarzenie nie miały wpływu ostatnie upały, które w Alpach powodują duże zagrożenie na ścianach lodowych i na lodowcach. (Teddy Wowkonowicz) ● Mamy w świeżej pamięci tragedię Marca Siffrediego podczas zjazdu na snowboardzie Kulwarem Hornbeina. Tymczasem jest już kandydat do następnej próby: Stephen Koch z Wyoming, od 10 lat realizujący snowboardową Koronę Ziemi. Everest jest w niej pozycją ostatnią i w takim zamierzeniu najbardziej ryzykowną. Kuluar Hornbeina jest bowiem stromy i wąski. Chyba że Stephen – jak to często robią sprytni sportowcy – rozgłasza medialny plan reklamowy, a potem „z powodu złych warunków śniegowych” zjedzie flanką północną. ● Na ukończeniu są roboty nad remontem nowego lokalu KWW i PZA, którego otwarcie planowane jest na lipiec. Lokal znajduje się w śródmieściu, ma powierzchnię 150 m<sup>2</sup> i 5 izb (dwie dla klubów), w tym salkę zebraniową 40 m<sup>2</sup>. Panuje ogólne oczekiwanie, że własne locum przyczyni się do ożywienia życia klubowego Stołca, może też wreszcie wzorem przyjaciół krakowskich skrzykną się stołeczni seniorzy i założą własny klubik?

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauzyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48-22] 833-07-75; e-mail <nyka@home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pismo rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs200307.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.



Kaukaz 1966. Fot. Andrzej Skupiński

## PIOTR MŁOTECKI

Po długiej chorobie, w dniu 17 czerwca 2003 w Podkowie Leśnej zmarł jeden z najbardziej zasłużonych działaczy ruchu alpinistycznego w Polsce, Piotr Młotecki. Urodził się 15 listopada 1925 w Piłatkowcach na Podolu. Studia odbył w latach 1947–51 w WSI w Szczecinie i na Politechnice Wrocławskiej. Energetyk z wykształcenia, był projektantem przemysłowym, przez wiele lat pracownikiem Biura Projektów Przem. Cukrowniczego „Cukroprojekt”. Często opowiadał o swoim udziale w konspiracji podolskiej, w ostatnich dekadach pracował też na rzecz organizacji kombatanckich. Przez pewien czas (głównie 1947–50) swe pasje społecznikowskie realizował w harcerstwie, m.in. jako animator działalności kulturalnej młodzieży w chorągwiach ZHP Zachodnio-Pomorskiej i Dolnośląskiej. Dużo wówczas o tych sprawach pisywał i wypowiadał się na falach radio-wych. Turystykę i narciarstwo uprawiał już jako chłopiec, m.in. zwiędzając podolskie jaskinie.

Taternictwem zainteresował się w r. 1953 (kurs wrocławski), do KW wstąpił w 1954. Od r. 1958 związał się z Klubem Turystów Górskich (KTG), w 1966 przemianowanym w Polski Klub Górski (PKG) i przez długi czas był jego głównym filarem. Był członkiem zarządu wszystkich kadencji, m.in. jako sekretarz i wiceprezes do spraw sportowych, a równocześnie szef stworzonej przez siebie Sekcji Alpinizmu. W latach 1983–2001 pełnił funkcję prezesa. Wiele sił i serca włożył w słynne piwnice klubowe na Starym Mieście i gorzko przeżywał ich utratę. Znana była jego dbałość o działalność kulturalną Klubu (prelekcje, filmy, wystawy).

Wspinał się najpierw w Śnieżnych Kotłach (1953), potem w Tatrach. Latem 1958 przeszedł wraz z Andrzejem Wachalem grań Tatr Polskich. Zimą 1959 uczestniczył w trawersowaniu narciarskim Bieszczadów. Pierwsze wyjazdy poza Tatry odbył w latach 1959 (Alpy Julijskie) i 1960 (Kaukaz). Później przyszedł inne góry. Był kierownikiem 10 wyjazdów w Kaukaz, 3 wypraw w Pamir, 1 w Ałtaj Mongolski, 1 w Hindukusz, 2 (wybitnych pod względem osiągnięć) w Himalaje i 2 w Karakorum. W Kaukazie wszedł w latach 1962–73 m.in. na Centralną Szcheldę, Szczyt Szczurowskiego, Dychtau, Dżangitau, Tichtingen, Uszbę Północną, Dżajyk, Tetnuld, oba wierzchołki Elbrusa (I polskie trawersowanie), Datar, Dubl Pik, Sułukoł. Wytyczył nowe drogi prawą grzędą północnej ściany Dychtau (1964) i z Wielkiego Kotła na wschodnią turnię w grani Szchary (1966). W Pamirze wszedł dwa razy na Pik Lenina 7134 m (1967) i 1969) zaś w 1972 na Pik Korzeńskiej 7105 m i Pik Kommunizma 7483 m. W dniach 7–10 sierpnia 1970 zdobył 3 dziewicze szczyty w Pamirze Wschodnim, nazwane Warszawa (6042 m), Poronin (6205 m) i Tatry (6142 m), później przez Rosjan przemianowane. W r. 1971 w Ałtaju Mongolskim wszedł na kilka szczytów ładnymi nowymi drogami, m.in. na Turgen zachodnią ścianą i na Temen ścianą północną. W Hindukuszu był w r.1976 na Noszaku 7492 m (20 VII) a w 1977 na Kohe Nadir Shachu 6814 m (8–9 VIII). W r. 1980 uczestniczył w wyprawie w Andy Kolumbijskie. W działalności reprezentował nurt eksploracyjny, toteż sukcesy jego wypraw w Himalaje i Karakorum wpisane są do kart historii alpinizmu światowego: są nimi pierwsze wejścia na Kangbachen (7902 m) w r.1974, na Kang-

chendzongi Południową i Środkową (obie po ok. 8500 m, 1978) i na również dziewiczy Masherbrum SW 7806 m (1981). Jego druga wyprawa w Karakorum w r. 1988 weszła na Baturę 7785 m (III wejście). W r. 1989 wyjechał w góry Alaski i wszedł na Mount McKinley (6194 m). Starał się o to, by wyprawy przynosiły też pokłosie kulturalne: uczestniczyli w nich fotograficy (Zbigniew Staszyszyn, Waldek Olech), plastycy (Andrzej Strumiłło) i filmowcy (Szymon Wdowiak, Anna Pietraszek).

Od r. 1959 pisywał na tematy alpinistyczne, m.in. w „Taterniku”, redagował treściwy klubowy „Komunikat”. Napisał rozdział o Pamirze w V tomie „W skałach i lodach świata” (1974), był inicjatorem i współautorem książek „Kangbachen zdobyty” (1977) i „Dwie Kangczendzongi” (1983). Otrzymywał wiele odznaczeń. Były to m.in. Krzyż Armii Krajowej, Złota Odznaka Zasłużonych FS „Sparta” (1962), Srebrny Medal za Wybitne Osiągnięcia Sportowe (1969), Order 50-lecia MRL (1971), Złota Odznaka Olimpijska MRL (1971), Złoty Medal za Wybitne Osiągnięcia Sportowe (1974), Srebrny Krzyż Zasługi (1975), Złota Odznaka GKkFiS „Zasłużony Działacz KF” (1978), medal CRZZ „Zasłużony dla KFiT” (1978), Krzyż Kawalerski OOP (1979). Był członkiem honorowym PKG, w r.1992 otrzymał godność członka honorowego PZA. Jest oczywiście, że nagrody i tytuły jakimi go uhonorowano nie oddają miary jego zasług. Spoczął na cmentarzu w Leśnej Podkowie. Skrótowy rys jego życia zawiera „Wielka encyklopedia tatrzańska”, na łamach „Rzeczpospolitej” pożegnał go Andrzej Paczkowski. „Piotr Młotecki – napisał on – był znaczącą postacią w polskim alpinizmie, a ponieważ polski alpinizm lat 70. i 80. był jednym z najważniejszych w skali światowej, Piotr ma też trwale i poczesne miejsce obok sław największych.”

*Józef Nyka*

#### TATRY W STYLU RETRO

*Teresa Jabłońska, Anna Lisca, Stefan Okołowicz, Lech Majewski: Tatry. Fotografie Tatr i Zakopanego 1859–1914. Wydawnictwo BOSZ w Lesku i Muzeum Tatrzańskiego, Olszanica 2002. Stron 251.*

Na naszej stronie www zamieściliśmy recenzję tego wspaniałego dzieła, tu wracamy do niego raz jeszcze, gdyż wdzięcznymi odbiorcami książki będą w dużej mierze weterani taternictwa i turystyki tatrzańskiej. W albumie zgromadzono 345 starych fotografii ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego, Witolda H. Paryskiego i CBG PTTK, grupując je tematycznie i z grubsza według autorów. Kilka zdjęć reprodukowano z „Taternika” i „Pamiętnika TT”. Najstarsze sięgają przed rok 1860. Miło nam zobaczyć „czarno na białem” (czy raczej brązowo na żółtem), jak znaczącą rolę w rozwoju fotografii tatrzańskiej odegrali taternicy, i to nie tylko uznani mistrzowie, jak Mieczysław Karłowicz, Stanisław Krygowski czy Jan Jaroszyński, ale i ci z drugiego szeregu – Janusz Chmielowski, Stanisław Zdyb, partner Zaruskiego Jerzy Lande, lwowska trójka Kordysa, Dudryk i Klemensiewicz. Słynni Bizańscy z Krakowa byli nie tylko taternikami, ale też działaczami TT – równo sto lat temu Władysław Bizański wszedł w skład pierwszego zarządu ST TT. A przecież prac paru wspinających się fotografów nie było w wykorzystanych zbiorach, np. Króla, Komornickiego, Oppenheima, Osieckiego, a także Englischa, na którego życiu – o czym nie wspomniano we wstępie – sztuka fotografowania zaciążyła fatalnie, użył jej bowiem nie tylko do przekazywania ale i fałszowania wspinaczkowej rzeczywistości, co potem przyszło mu ciężko odcierpieć. Bardzo cenny jest złożony z 30 zdjęć reportaż Konstantego Buszczyńskiego z lata 1901 z wejść na Hawrań i na Lodowy, z emocjami na „Koniku” i „spuszczaniem się na lince” – pierwszy i na długo jedyny w naszej ikonografii zapis tego rodzaju. Rozdział poświęcony taternictwu jest w książce skromny, ale i tak pozwala z wzruszeniem wrócić do postaci bohaterów tamtych lat z ich marsowymi minami i archaicznym ekwipunkiem: długie czekany, miejskie trzewiki, marynarki, anonimowy Znamięcki na południowej ścianie Żabiego Konia, byle jak związany w pasie i obuty w „kleterki”. Szkoda, że autorzy nie uwypuklili tych treści w rozszerzonych podpisach, choćby takich, jakie stosowaliśmy w kąciku „Skarby ze starych albumów” w „Taterniku” 1975–1979.

W „Gazetce Górskiej” zgłosiliśmy parę zastrzeżeń do podpisów, przekładów na angielski itp. Można by też polemizować z różnymi tezami artykułów wstępnych, ograniczmy się do jednego przykładu. Autor części drugiej dokonuje projekcji dziejów fotografii na tło tatrzańskiej muzyki, plastyki i literatury, z czego wysnuwa niezbyt trafne wnioski. Na s. 33–34 czytamy np., że skoro literatura nie otworzyła turystom oczu na doliny Białego, Za Bramką, Chochołowską czy Małej Łąki, odkrywcami tych perełek pejzażowych stali się fotograficy. Czy rzeczywiście? Przecież Szubert czy Bizański nie szli w Tatry z „Goszczyńskim” czy co gorsza z wtórnym „Triplinem” w ręce, lecz

ze „Steczowską” (1858), „Janotą” (1860) lub „Eljaszem” (od 1870), a ci mieli już wtedy wspomniane doliny w swoich wycieczkowych ofertach: Janota znał szczegółowo Chochołowską, Steczowska poświęciła Małej Łące duży rozdział, podobnie jak Eljasz „Dolinie za Bramą”. Również „kult widoku z Gęsiej Szyi” jest starszy niż lata 1876–78 (np. Steczowska 1872 s.273), Krzyżne zaś miało literackie wzmianki już w pierwszej połowie XIX wieku.

W imieniu czytelników po pięćdziesiątce zgłaszamy żal do autora układu graficznego albumu. Layout jest wyszukany, nie liczy się jednak z potrzebami czytelnika: 4-punktowe numerki pod zdjęciami, nonparelowe podpisy sklejane w pozbawione światła bloki są nie do czytania – dla ludzi w naszym wieku po prostu ich nie ma. Autor projektu – nota bene genialny grafik wydawniczy („Ukrzyżowany”!) – tym razem przefajnował (słowo z czasu objętego albumem), a zwycięstwo formy nad treścią może być przestrogą dla studentów Pracowni Projektowania Książki ASP.

Ale dajmy spokój tekstom i oprawie graficznej. Album jest przede wszystkim do oglądania i do smakowania w generaliach i detalu i jako taki – chcemy czy nie chcemy – musi zagościć na półkach naszych domowych bibliotek, chociaż kosztuje sporo i miejsca zajmuje немало. Wydatek odpracuje: jest jednym z tych dzieł, które niosą radość wskrzeszania minionego czasu i do których sięga się znowu i znowu. A gdyby kogoś zniechęcała cena, informujemy, że oprócz książki 27 × 30 cm jest w sprzedaży jej broszurowa miniatura typu „the best of the book” 18 × 18 cm w cenie ok. 20 zł – również bardzo interesująca.

*Józef Nyka*

#### CZTERY MAGAZYNY

Na progu lata otrzymaliśmy zeszyty 6/2003 „Gór”, 2/2003 „Gór i Alpinizmu” i 5/2003 poznańskiego „n.p.m”. Lektura na kilka wieczorów, gdyż wszystkie pisma wypełnione są interesującą treścią, a co najmniej kilka artykułów ma szansę wejść do bibliografii polskich sportów górskich (np. z GiA Wala, nowe drogi Machnika, Wiśniewski). W GiA polemiki – pod względem stylu mieszczące się pewnie w normach początku XXI wieku, dla nas starych zbytnie jednak przesyczone bezinteresowną złością i skupione nie na problematyce lecz na poniżaniu przeciwników. Jedna z polemik (podobno drukowana uprzednio w jeszcze jednym miejscu) ukazała się także w „Górach”, gdzie jak najśluszniej skrócono ją i poprzedzono taktownym komentarzem. Cóż, górolazi nie są kochającą się rodziną, nigdy zresztą nie byli, chociaż batalie prasowe Kordysa, Jaszczka, Stanisławskiego mimo antagonizmów nie przekraczały granic dobrego smaku. Wojtek Wiśniewski pisze w GiA o „odkrywcach” i Polskim Oddziale The Explorers Club. Trzeba przyznać, że – choć się na to nie powołuje – ma moralny tytuł do ferowania sądów, jego własne autentyczne odkrycia jaskiniowe są bowiem bezsporne. Miło nam, że przy redagowaniu czasopism przydają się okruczy z naszej Gazetki Górskiej i z Głosu Seniora. Ceny magazynów podane są na okładkach: „Góry” 7,90 zł, „n.p.m.” 6,50 zł, GiA 7 zł. Do wymienionej trójki doszedł jeszcze „Magazyn Górski” nr 18 (cena 6,50 zł). Pismo adresowane jest wyraźnie do skałkowców i zawodników wspinaczkowych, zawiera jednak ciekawe wywiady z Adamem Pustelnikiem i Tomaszem Oleksym, a także z niepełnosprawnym zdobywcą wysokich szczytów Krzysztofem Gardasiem. Do czytania rozmowy z Oleksym przydałby się (chyba dotąd nie wydany) słownik żargonu boulderowego i nowej mowy małolatów. Jak bardzo inna jest pod tym względem rozmowa z Piotrem Korczakiem na łamach „Gór”! Każda epoka ma swoją kulturę i – swój szpan...

#### DNI GÓR I ŁOJANCI

Ela Fijałkowska zawiadamia o Zlocie Łojantów 2003. Spotkanie odbędzie się w dniach 3–5 października – nie nad Morskim Okiem lecz na Hali Gąsienicowej. Przewidziane są różne atrakcje, m.in. wycieczka szlakiem proajców czyli przez Zawrat, rewia mody taternickiej i występ kapeli góralskiej. Mile widziane są przebrania w starym stylu, najlepiej za postaci historyczne. Rezerwacja noclegów (w cenie 20–25 zł) indywidualnie w „Murowańcu” lub „Betlejemce”. „Okazja jest wyjątkowa i trafia się raz na sto lat – pisze Ela – mianowicie w ten sposób włączamy się w obchody 100-lecia polskich organizacji taternickich. Zresztą każdy pretekst jest dobry, by spotkać się i razem pobyc w górach.” Kontakt e-mailowy: glajza100@wp.pl; tel. 0-603 591 128. Przypomnijmy, że „Łojanci” to głównie roczniki 1945–55. I wiadomość od Barbary Morawskiej-Nowak: W dniach 26–28 września odbędą się organizowane przez PTT Dni Gór. Miejscem spotkania będzie Zakopane, program obejmuje m.in. sesję popularno-naukową w TPN, imprezę na Równi Krupowej, ognisko na Polanie Kuźnickiej z występami regionalnymi i nabożeństwo w starym kościełku.